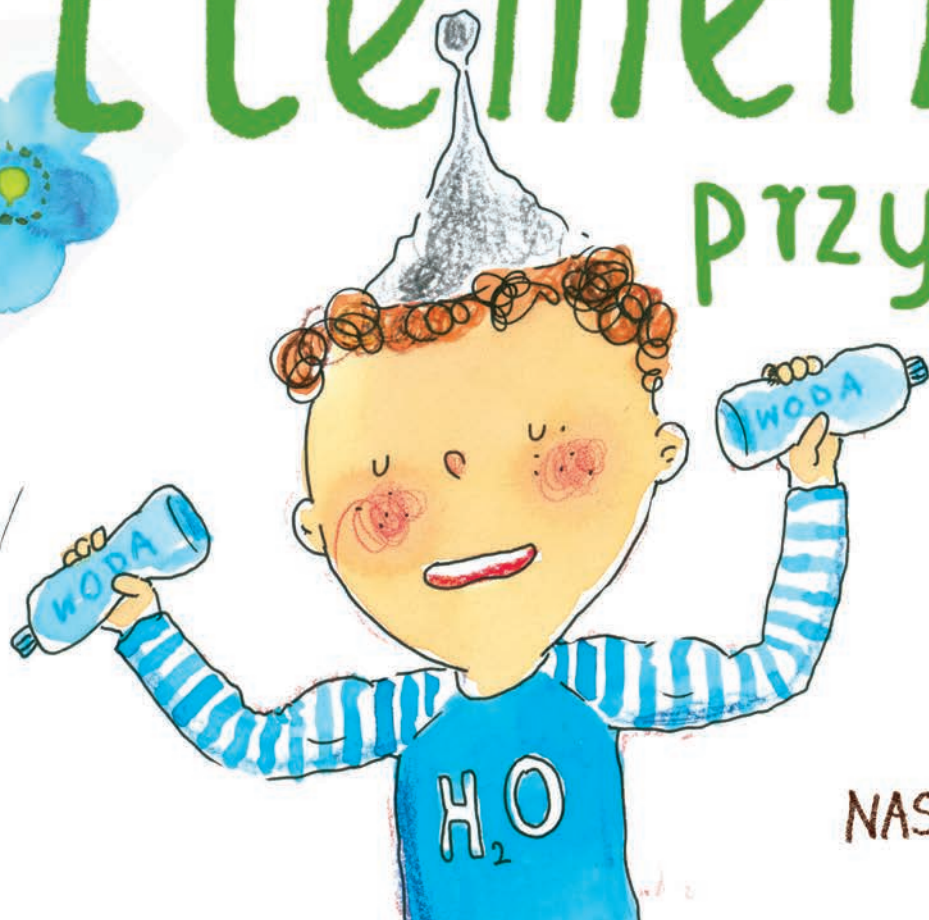


Poczytam
Ci
mamo

BEATA OSTROWICKA

Elementarz przyrodniczy



ILUSTRACJE
KATARZYNA
KOŁODZIEJ



NASZA KSIĘGARNIA

Książki w serii

Poczytam
ci
mamo

Poczytam ci, mamo. Elementarz

Poczytam ci, mamo. Elementarz matematyczny

Poczytam ci, mamo. Elementarz przyrodniczy



This edition © copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2017
Text © copyright by Beata Ostrowicka

Drodzy czytelnicy,

to już trzeci elementarz, który oddajemy w Wasze ręce. Mamy nadzieję, że złapaliście bakcyła czytania i macie apetyt na więcej. Tym razem tematem przewodnim opowiadań o Lence, Antku oraz ich szkolnych kolegach i koleżankach jest przyroda. Przeczytacie więc między innymi o zdrowych przekąskach, kreciej mapie, ekologicznym prezencie dla mamy, owadzych poidelkach, szmacianej torbie, glinianych miskach... Zastanawiacie się, czy aby na pewno to wszystko dotyczy przyrody? Zapewniam Was, że tak! Przyroda to świat wokół nas. Trwający od milionów lat, ale też każdego dnia zmieniający się zgodnie z cyklem pór roku. Warto poznać swój dom – naturę – i to, jakie zasady w nim panują. Poza tym my sami również jesteśmy częścią przyrody i ona codziennie oddziałuje na nas. Może niektórych z Was książka zainspiruje do spaceru, a innych do doświadczeń przyrodniczych. Może inaczej spojrzycie na lecące po niebie ptaki, wodę kapiącą z kranu czy osobę idącą w maseczce antysmogowej na twarzy. Autorka zadbała, żebyście się nie nudzili – dużo tu humoru, szalonych pomysłów i marzeń. Mamy nadzieję, że czytanie i poznawanie przyrody stanie się dla Was prawdziwą przyjemnością!

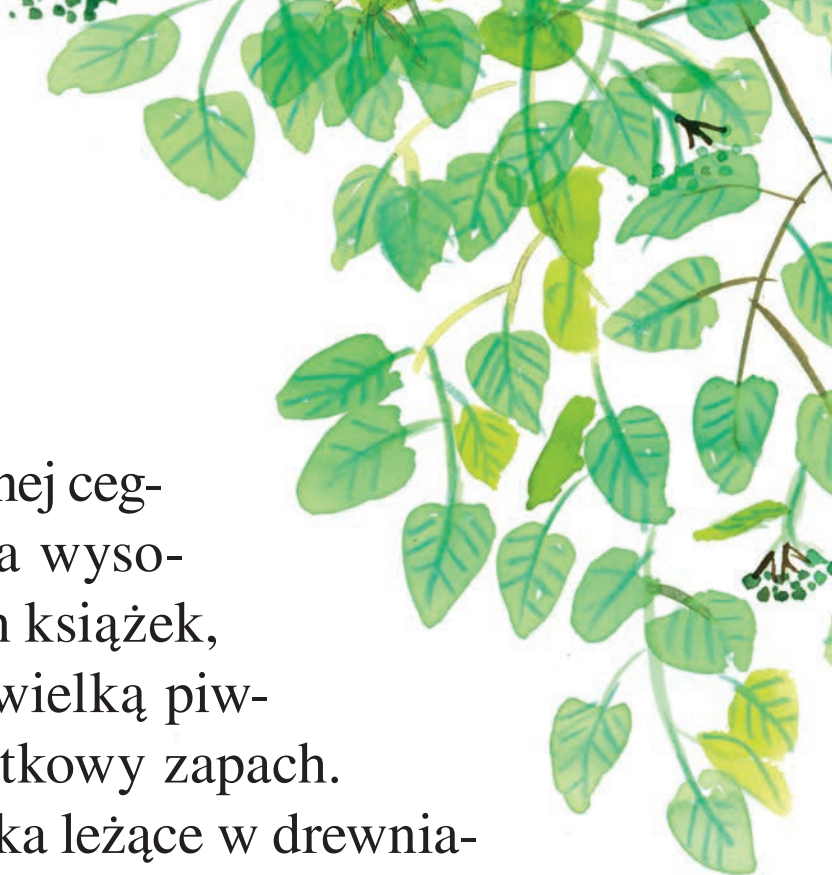


Katarzyna Piętka
redaktor

Dziadek Julka

Dom jest niezwykły. Z czerwonej cegły, porośnięty bluszczem. Ma wysokie pokoje, jeden z nich pełen książek, i wąskie korytarze, a także wielką piwnicę, w której unosi się wyjątkowy zapach. Czuć tam wilgoć, pachną jabłka leżące w drewnianych skrzynkach.

To dom babci Halinki i dziadka Staszka, rodziców taty Julka. Julek, tata i Maciuś przyjechali tu dwa dni temu. Dziś zaplanowana jest wyprawa do lasu, ale na razie Maciuś zasnął na śmiesznej, jakby powykręcanej kanapie w dużym pokoju.





Tata i babcia rozmawiają w kuchni. Julek idzie na podwórko do dziadka. Na podwórku króluje wielka lipa.

– Co tam, wnusiu? – Dziadek przesuwa się na drewnianej ławce i gestem zaprasza, żeby chłopiec przy nim usiadł.

– A nic. Dobrze.

– To drzewo posadził jeszcze mój dziadek. Pamiętam ten dzień, choć byłem wtedy niewiele starszy od Maciusia.

- Aha.
- Lubię tu siedzieć i patrzeć na nie.
- A co tu ciekawego? Może jak ptaki jakieś przylecą...
- Wszystko jest ciekawe. Patrzą sobie na tę moją lipę, a myślę o całym świecie. O słońcu, do którego ruchów musi się dostosować cała przyroda, o wstawaniu dnia i zapadaniu nocy, o porach roku. O tym, że zimą drzewo śpi, a wiosną budzi się do życia. No i czekam, aż ptaki zaczną budować gniazda na jego gałęziach. Potem jest



zima



wiosna



świergot, gdy się maluchy wyklują. Wiosną drzewo pachnie, jesienią gubi liście i przygotowuje się do zimy. I cały czas rośnie. A ja się już kurczę. Na starość. – Dziadek mruga do Julka.

jesień



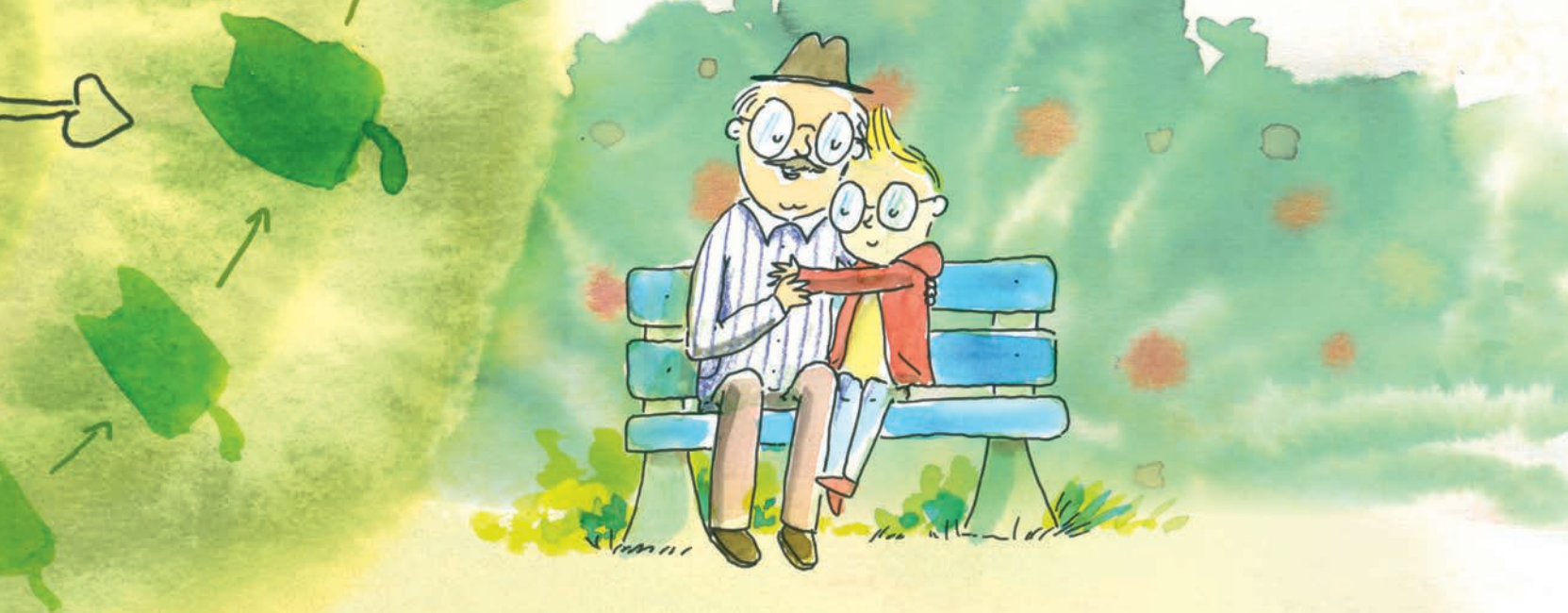
lato





– Dziadku, naprawdę masz takie myśli? – Julek jest zdumiony.

– No tak, przecież ci mówię. I wiesz co? Mnie już nie będzie, skończy się mój czas, a lipa, jeśli jej się coś złego nie przytrafi, nadal będzie rosła i ty będziesz mógł ją podziwiać. I jeszcze coś... Nawet gdy lipy już nie będzie, świat dalej będzie miał swój porządek. Ludzie i zwierzęta



będą się rodzić i umierać, pory roku będą po sobie następować. Po dniu będzie noc.

Julek przysuwa się do dziadka. Nieczęsto tu przyjeżdża, ale dziadek zajmuje ważne miejsce w jego sercu.

– Dziadku? – mruczy chłopiec. – Coś ci powiem. Ja lubię myśleć. Mama mówi, że jestem taki mały filozof, a gdy byłem młodszy, to cały czas pytałem i pytałem. – Chłopiec uśmiecha się do wspomnień. – Wiesz co? Ja to mam po tobie!

Notatki Krzysia

Kiedy Krzyś był mały, zaczął prowadzić obrazkowy kalendarz pogody. W odpowiednich kratkach zaznaczał, czy w danym dniu świeciło słońce, czy padało, czy były chmury. W miarę jak robił się coraz starszy, zaczął dodawać więcej szczegółów. Temperaturę rano i wieczorem, rodzaj chmur. Czy kłębiaste, deszczowe, czyli potężne i ciemnoszare, z których będzie padało, czy pierzaste, podobne do nitek pajęczyny. A potem zaczął dorysowywać buźki – uśmiechnięte, gdy wydarzyło się coś miłego, smutne – gdy coś przykrego. Tych pierwszych jest zdecydowanie więcej, bo Krzyś widzi jasne strony życia. Nawet gdy nadciąga burza z piorunami, to przecież można zachwycać się błyskawicami i tym, jak pachnie powietrze, albo gdy ma się gorączkę i głowa bardzo

<p>Poniedziałek</p> <p>3+</p>	<p>wtorek</p> <p>5,1</p>	<p>środa</p> <p>LODY 16:30</p> <p>BRAK OCEN</p>	<p>Czwartek</p> <p>WYSZKO STONKO</p>
<p>piątek</p> <p>KINO</p> <p>BRAK LEKCJI</p> <p>19:00, 30min</p>	<p>sobota</p> <p>NUDNO</p> <p>NUDA</p>	<p>niedziela</p> <p>URODZINY</p> <p>MAMY</p>	<p>?</p>
<p>?</p>	<p>?</p>	<p>?</p>	<p>?</p>



KALENDARZ



boli, jak nie narysować uśmiechniętej buźki, skoro Ada i inne dzieci przyszły w odwiedziny? A Ada podarowała mu swój ulubiony komplet naklejek.

Są też kratki z ustami wykrzywionymi w podkówkę. Najsmutniejsza buzia narysowana jest, gdy umarł dziadek. Smutne są też te, gdy Ada nie chodziła do szkoły, bo skręciła nogę.

Krzyś ostatnio zapisuje, jakie dostał oceny, na której stronie zaczął czytać książkę, a na której skończył w danym dniu, o której godzinie wstał i o której poszedł spać, ile czasu zajęło mu przebiegnięcie się z mamą

wokół parku albo jazda z tatą na rowerze. Informacji zebrało się tyle, że chłopiec zaznacza je nie w zeszycie, tylko w dużym kalendarzu.

A najbardziej niezwykle jest to, że jeśli spojrzy na oznaczenia, nawet te, które powstały wiele tygodni temu, od razu przypomina mu się dany dzień.



Po co te kasztany?

Lenka lubi zbierać grzyby, ale nawet jeśli wróci do domu bez choćby jednego w koszyku, i tak jest zawsze zadowolona. Był: las, jego zapach, szum drzew, jagody, błękitne piórko sójki, powyginany korzeń, piękny kawałek kory. W lesie nie da się nudzić. Nie da się też z niego wrócić z pustymi rękoma. Nawet jeśli nie znajdzie się żadnego grzyba.

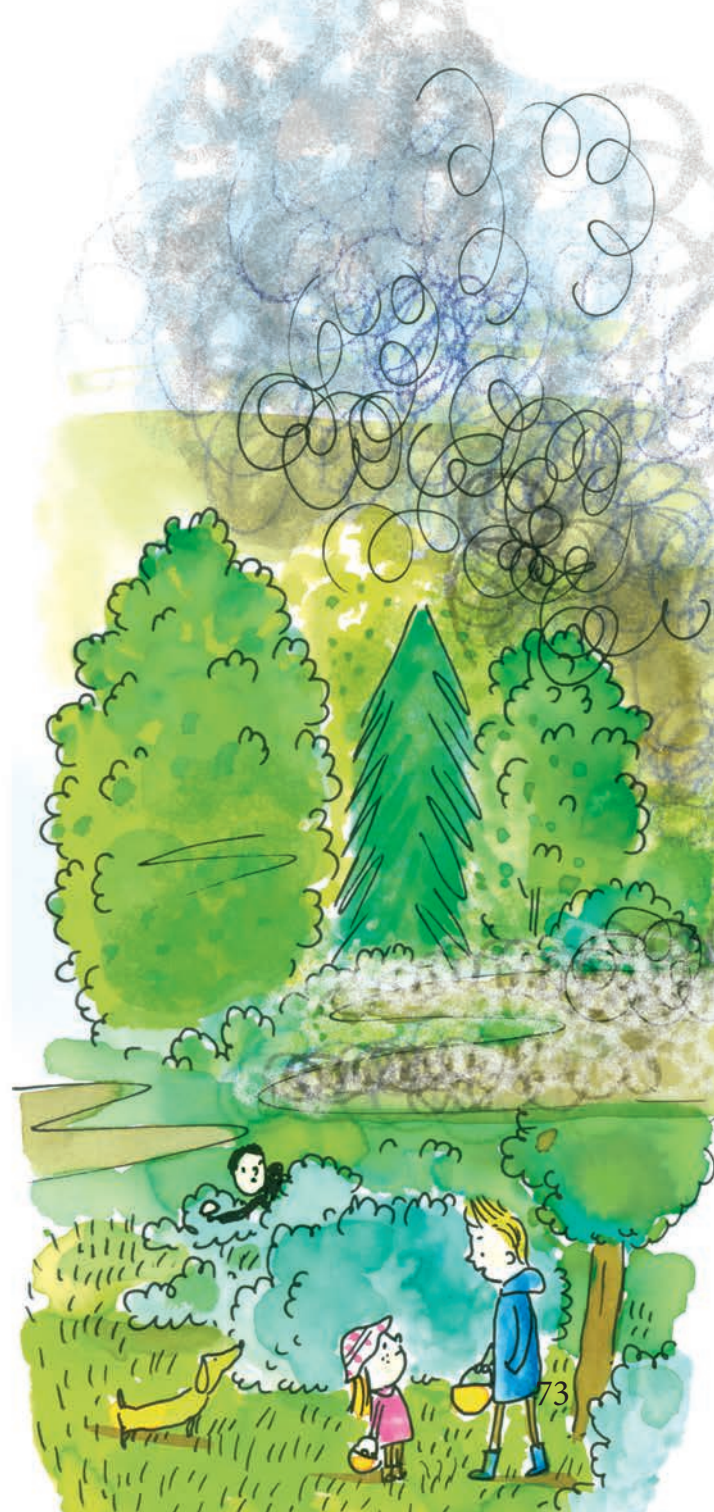
Dzisiejsze grzybobranie jest wyjątkowo udane. Lenka, mama i tata dawno nie zebrali takiej ilości grzybów. Wszystkie trzy koszyki są pełne. Lenka niesie grzyby nawet w swojej bluzie.



– No, dziewczyny, suszymy, marynujemy, mrozimy. – Tata zaciera ręce z zadowoleniem. Stoją na parkingu w pobliżu lasu i podziwiają zawartość bagażnika. – Za tydzień powtórzymy wypad, może nam się znowu poszczęści.

– Ja bardzo chętnie. – Lenka podskakuje z przejęcia. – Antek pojedzie z nami, do tego czasu na pewno już wyzdrowieje... O, co to? – Pociąga nosem. – Jakby dym. Dużo. Gdzieś pali się ognisko?

Mama kręci głową.



S.O.S.!



– Ktoś wypala trawy. Widziałam przed chwilą. Zadzwo-
niłam na policję, przyjęto zgłoszenie, zaraz przyjadą. Cho-
ciaż tyle możemy zrobić.

Lenka markotnieje. Wie, co to znaczy. Kiedyś słyszała
o tym w radiu, nie bardzo rozumiała, więc poprosiła mamę
o wyjaśnienie. Niektórzy ludzie wypalają łąki, pastwiska
albo pola, by oczyścić je z uschłych roślin. Ale wtedy ginie
wiele zwierząt, tych, które dosięgnie pożar, i tych, którym
zaszkodzi dym. Tych małych niczym mrówki i tych więk-
szych, jak jeże czy zające.

Mama i tata wymieniają nad głową córki porozu-
miewawcze spojrzenie.

– Mam propozycję – mówi tata. – Jest na
tyle wcześnie, że zdążymy jeszcze zebrać
trochę kasztanów i żołędzi.



– Po co? – Lenka wzrusza ramionami. Nadal ma smutną buzię. – Jestem już za duża na robienie z nich stworzków-potworków.

– Nie dla ciebie. Dla zwierząt – tłumaczy mama. – Na zimę. Pomogą im przetrwać. Kasztany i żołądźcie to przysmak saren, dzików i danieli.

– Oj, tak, tak! – Dziewczynka uśmiecha się szeroko. – W lesie, niedaleko tego miejsca, gdzie zatrzymaliśmy się na kanapki, widziałam dęby. Idziemy?

– Zaraz, zaraz, córeczko. Jaki jest sens zbierać kasztany i żołądźcie w lesie, żeby potem nimi dokar-





PAŠNİK



MNIAM.



miać mieszkańców lasu? – pyta mama. Akcentuje słowa „le-
sie” i „lasu”. – Przecież tu mają naturalną... stołówkę.

– To gdzie będziemy zbierać?

– W parku koło domu babci. Tam się na pewno zmarnują.

– A potem co? Przyjedziemy do lasu zimą i je wysypie-
my? Będziemy mieć ich dużo, dużo, bo będę je zbierać
z Antkiem i resztą dzieci... O! Obok naszej szkoły jest taki
ogromny kasztanowiec. – Lenka się rozjaśnia. – Cała klasa
będzie zbierać. Super?

– Super – przytakują rodzice.

– Tylko że nie można samowolnie dokarmiać zwierząt
w lesie – dodaje mama. – Znajdziemy punkt, w którym od-
damy wasze zbiory.

– A oni nakarmią zwierzęta? – pyta Lenka z powątpiewa-
niem.

– Jeśli nie oni, to leśnicy, z którymi współpracują.

– Sama bym dała radę – prycha lekceważąco dziewczynka. – Co za sztuka.

– Czyli wiesz, gdzie wolno w lesie rozsypać karmę? W jakich ilościach? Żeby zwierzęta się nie rozleniwiły i nadal samodzielnie zdobywały pożywienie? Żeby karma się nie zepsuła i im nie zaszkodziła?

– Jednak nie wiem – przyznaje Lenka. – Ale za to wiem, gdzie jest taka długaśna kasztanowa aleja. Obok rzeki. Ha!!! Tam to dopiero będą zbiory. Czy my mamy taczki w domu?



 Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA
www.naszaksięgarnia.pl

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49, faks 22 643 70 28
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

Książkę wydrukowano na papierze Lux Cream 90 g/m² wol. 1,8.

ZING

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*
Redakcja *Magdalena Korobkiewicz*
Korekta *Joanna Morawska*
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13089-1

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2017 r.
Wydanie pierwsze
Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków